Ner 63. Kraków, Sroda 18 Marca 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 17 marca.

Wspomnieliśmy wczoraj o pięknych objawach solidarności uczciwych ludzi w Krakowie, jakich doznaje napadnięty nocą przez dwóch zbirów komisarz starostwa Dr Piotr Górski.

Napastnik wymierzając cios, który szczęśliwem tylko zrządzeniem opatrzności nie stał się śmiertelnym, zawołał głośno: m a s z z a w y b o r y! Napaść więc była polityczną, a zwróconą na reprezentanta władzy. Zasadzkę poprzedziły anonimy, poprzedziły rozpuszczane w mieście przez dni kilka groźby, poprzedził tendencyjny artykuł dziennikarski. Nikt atoli nie zdoła p. Górskiemu dowieść, jakiegokolwiek nadużycia lub przekroczenia władzy i atrybucyi urzędowych.

Tylko te społeczeństwa są zdolne wolności, w których ogólnem jest poszanowanie władzy i jej przedstawicieli. Oburzający ten fakt, jako epilog ostatniej walki wyborczej w Krakowie, nietylko jest objawem zdziczenia i roznamiętnienia, ale ma nadto wielką dla miasta doniosłość, jako zamach na władzę — doniosłość, której niemogliśmy pominąć milczeniem.

Równie smutną atoli jest strona społeczna tego zbrodniczego czynu. A więc z tryumfem głoszono z trybuny przewodniczącego i z szpalt dzienników o rozbudzeniu życia obywatelskiego w szerszych sferach — a głos wolnych obywateli na tem zgromadzeniu dzika zagłuszała wrzawa; po innych próbach teroryzmu następuje zbrodniczy zamach.

Oburzenie i zgorszenie nie ograniczy się na Krakowie — ono odbije się zwłaszcza bolesnem echem w Warszawie, gdzie rodzina Górskich tak zaszczytne i tak pełne zasług zajmuje stanowisko, otoczone ogólną popularnością w okolicy i w kraju.

W jakiem tam świetle przedstawią się w opinii publicznej następstwa naszych swobód konstytucyjnych, jakie tam pojęcie mieć będą o poziomie moralnym i intelektualnym miasta, w którem taki czyn był możliwy? I rzeczywiście czyn podobny nie byłby w Krakowie możliwy przed niedawnemi jeszcze laty, gdyby nie pewna szkoła szerząca waśń społeczną, gdyby nie posiew, który pełnemi garściami demagogiczne pisma rzucają na niwę niższych warstw ludności. Dalecy jesteśmy od rzucania jakichkolwiek insynuacyi lub podejrzeń— wskazać atoli winniśmy tych, na których moralna spada odpowiedzialność za to zdziczenie i roznamiętnienie, jakiego nie znała do niedawna ludność Krakowa.

Przed stu laty pisał Stanisław Trembecki:

Cóż za brudne postrzegam i nieznane chmury;
Jak grad lecą paszkwile — zwłóczały Mazury,
Z czasem ci pisarkowie do tej dojdą mety
Żeby w plecach braterskich topili sztylety.

Dziś już nie paszkwil, który wymagał dowcipu, dziś brutalna, osobista napaść weszła w bezkarny codzienny zwyczaj demagogicznego działania.

Czescy realiści o Polsce i Rosyi.

I.

Praski tygodnik *Čas*, organ nielicznego stronnictwa realistów, ale mającego w gronie swojem znakomitych przedstawicieli społeczeństwa czeskiego, że wymienimy tu ekonomistę prof. Kajzla i filozofa prof. Masaryka, rozpoczął od pierwszego numeru roku bieżącego szereg artykułów, poświęconych wzajemnym stosunkom Polski i Rosyi. Artykuły te czytaliśmy z tem większem zajęciem, że autorem ich był redaktor pisma i poseł do Rady państwa Dr Karol Kramař i że się drukowały w chwili, gdy realiści, połączywszy się z Młodoczechami, odnosili powszechne zwycięstwo nad stronnictwem staroczeskiem; można więc było artykuły te uważać za wyraz obecnego nastroju narodu czeskiego względem nas i Rosyi.

Autor, wypowiedziawszy na wstępie parę wyrazów współczucia nad obecnem położeniem naszem, ogłosił, że starać się będzie o ścisłą bezstronność; im jednak dalej, tem większe ogarniało nas rozczarowanie przy czytaniu rozumowań Dra Kramařa, wystarczało bowiem wyrzucić z nich rzadkie i nieśmiałe wyrazy współczucia dla nas, a artykuły owe mógłby podpisać Suworin, Meszczerski *e tuti quanti*. Zdawały się być wyjętemi z *Moskiewskich Wiadomości* lub *Kijewlanina*. Zamierzaliśmy już na nie odpowiedzieć, uważając to za przykry dla nas obowiązek, gdy niespodziewanie, a znakomicie wyręczył nas w tym względzie zacny p. Edward Jelinek, a odprawa jego znalazła miejsce w tymsamym *Časie*, co równie pochlebnie świadczy o osobie redaktora jak i o stronnictwie, którego jest rzecznikiem. Ponieważ Czesi uwierzą prędzej słowom Czecha, niźli Polaka, którego mają prawo posądzać o stronność, uważamy się przeto, po świetnym szkicu p. Jelinka, wolnymi od obowiązku zwalczania poglądów p. Kramařa, ograniczymy się na kilku uwagach, do których jako punkt wyjścia bierzemy dowcipne i nader trafne porównanie, znajdujące się w artykule p. Jelinka.

Kwestya sporu rosyjsko-polskiego w świecie słowiańskim — powiada p. Jelinek — robi na mnie wrażenie niedokończonego procesu wobec wcale dobrodusznego audytoryum. Na ławie „oskarżonych“ zasiada Polak. Prokuratorem jest Rosyanin. Przysięgli składają się z ludzi nie mających o rzeczy najmniejszego pojęcia. Prawowity sąd nie może się obejść bez obrońcy, ale tego właśnie niema. Tymczasem tym obrońcą — jak słusznie dowodzi autor — powinna byłaby być idea słowiańska, słowiańska świadomość.

Ale czy szlachetne życzenie autora dojdzie kiedy do skutku? Niestety dziś rzeczy mają się całkiem naodwrót. W danym wypadku p. Kramř, powodując się zapewne uprzejmością i dobrem sercem, zapragnął zastąpić na chwilę pp. Suworinów, Meszczerskich i Pietrowskich, znużonych ciągłem powtarzaniem i rozwadnianiem argumentów wynalez onych niegdyś przez Katkowa i Iwana Aksakowa i zająwszy miejsce przeznaczone dla prokuratora, wytoczył przeciwko biednej, oskarżonej Polsce groźny akt obwinienia. Słowa tego dobrowolnego prokuratora są tem gorętsze, że wie on dobrze, iż rozwiązanie sporu polsko-rosyjskiego jest rzeczą pierwszorzędnej wagi dla całej Słowiańszczyzny, bo, skoro spór ten załagodzonym zostanie, wzrośnie zarówno potęga wewnętrzna Rosyi, jak i jej siła atrakcyjna względem Słowian austryackich, a siła ta zmusi do rachowania się z nimi i Niemców i Madjarów, którzy we własnym interesie będą musieli zaspokoić wszystkie żądania Czechów, Słoweńców i Kroatów poparte słowianofilską postawą rządu i narodu rosyjskiego. Jakżeż wobec tego nie potępić Polski „tej winowajczyni dzisiejszego rozprzężenia Słowiańszczyzny!“ „Powołujecie się — woła p. prokurator Kramař, którego słowa przytaczam w jak najzwięźlejszem streszczeniu — na wasze prawa historyczne, ale jakże one są błahe wobec rzeczywistości, wobec tego ludu ruskiego, który od wieków jęczy pod jarzmem panów polskich i marzy o chwili, gdy Rosya ostatecznie zeń zrzuci to jarzmo! Mówicie, że niezależna Polska potrzebną jest dla cywilizacyi zachodniej, jako przedmurze Europy wobec grożącej nawały ze wschodu, ale kogóż macie bronić od Rosyi? Niemców? Ci się bez was obejdą; nas zachodnich Słowian? Co do tego, nie macie ani obowiązku, ani tembardziej prawa. Dziećmi byliście i jesteście, całe dzieje wasze świadczą, że szlachta polska umiała tylko gnębić ten lud, którym dopiero po upadku waszym zaopiekowała się Rosya; gorzkie doświadczenia porozbiorowe nie nauczyły was niczego; dowodem tego Galicya: dano wam autonomię, a nie umiecie z niej korzystać; pieniędzy brak, lud w nędzy, Rusinów uciskanie. Jednem słowem szlachta wasza jest żywiołem szkodliwym zawsze i wszędzie. Rząd rosyjski musi się od niej bronić dla własnego bezpieczeństwa, słusznie usiłując zmiażdżyć ją i zrusyfikować.“

Doszedłszy do tak wojowniczych wniosków, p. Kramař daje się znowu porwać widocznie wrodzonej mu dobroci serca: jak przed chwilą, idąc za tym głosem serca, ofiarował usługi swoje pp. spadkobiercom Katkowa i Aksakowa, tak teraz stara się powstrzymać ich wandaliczne zapędy, ośmiela się bowiem (bohaterska śmiałość) twierdzić, że względem ludu polskiego „polityka rosyjska nie jest dostatecznie objektywną“ *(sic)*. Lud ten zrusyfikować się nie da, skoro zaś dojdzie — dzięki macierzyńskiej pieczołowitości rządu rosyjskiego, chroniącej go od panów-gnębicieli — do sił i do świadomości, zapragnie pewnych dla siebie swobód. Więc czyż nie lepiej byłoby uprzedzić te jego życzenia i zawczasu przygotować w nim wdzięcznego sprzymierzeńca w walce ze szlachtą? Ale jakże rozwiązać zadanie to, jak pogodzić dwa tak sprzeczne cele: rusyfikowanie szlachty z rozwijaniem uczuć polskich w ludzie? Na to nie umie stanowczo odpowiedzieć nawet taki „głęboki“ polityk, jak Dr Kramař; daje tylko niejasne i nieśmiałe wskazówki. O „zupełnej wewnętrznej swobodzie dla Polaków“, zdaniem jego, nie może być mowy. „Byłoby to grzechem nietylko względem Rosyi, ale i względem Polski“, która nie na tyle jest dotąd dojrzałą, aby mogła rządzić się sama, ale — nie wyrzucać języka polskiego ze szkół — nie prześladować religii — starać się oprzeć na niższem duchowieństwie — rozwijać lud ekonomicznie. Te wszystkie pobożne, a niegrzeszące stanowczością chęci streszcza w końcu autor w następującym wniosku, który podaje pod rozwagę kolegów swoich z prokuratoryi rosyjskiej: „demokratyzacya Polski, systematyczne wychowanie inteligencyi polskiej na szerszych, bardziej ludowych podstawach i nieuciskanie języka polskiego.“ — Tylko n i e u c i s k a n i e! bądźmy wdzięczni autorowi za tę jego pedagogiczną względem nas troskliwość.

Te wstrętne gawędy, odparł p. Jelinek z istotną znajomością rzeczy i z talentem. Przytaczamy w streszczeniu niektóre ustępy z jego odpowiedzi: „Muszę otwarcie wyznać i ogłosić — woła on — że o tem, jakoby Polacy marzyli dotąd o Polsce od morza do morza, słyszałem tylko od Rosyan i od Czechów, a znam przecież zbliska Polaków od lat 15! — Jakże nie wiedzieć, że od r. 1863 nastąpił w umysłach polskich stanowczy zwrot w kierunku pracy organicznej, czego nieustanne dowody daje literatura, publicystyka, wreszcie zachowanie się Polaków, ilekroć mają sposobność wystąpić publicznie. — Czy Rosya umie to ocenić? Nie. Corocznie zwiedzam Ziemie Polskie, a każdym razem spotykają mię coraz to cięższe zawody, ogarnia coraz większe zwątpienie, bo wszystko idzie tam ku gorszemu, nie zmienia się to tylko, co gorszem być nie może.“ — P. Kramař łudzi się, mówiąc, że rząd rosyjski dba o dobrobyt ludu polskiego, ale p. Jelinek cyframi statystycznemi, zaczerpniętemi ze źródeł oficyalnych wykazuje mu, jak stale zmniejsza się tam procent umiejących czytać i pisać. — Wreszcie co do szlachty: nie idzie tu — mówi p. Jelinek — o 10—20 rodzin magnackich, jak w Czechach, ale o setki tysięcy osób. Więc jakże życzyć wytępienia szlachty? jak przypuszczać, żeby ono możliwem było? Wjeżdżając dziś do Polski, nie jest się pewnym, czy nie jest szlachcicem ten stangret, który nas wiezie i ten lokaj, który nam usługuje; ksiądz, profesor, urzędnik, literat, lekarz, aktor — wszyscy są tam szlachtą. Z łona szlachty wyszło, począwszy od Mickiewicza, wszystko, co stanowi chlubę Polski. Szlachtą są nawet ci, co redagują i wydają najskrajniejsze, demagogiczne, anti-szlacheckie gazety i broszury. Wytępić przeto szlachtę — to wycisnąć soki żywotne z organizmu polskiego, to zabić naród. Czy tego więc pragnie p. Kramař?

Przytoczyliśmy te króciuchne ustępy z odpowiedzi autora dlatego tylko, aby mieć sposobność wyrazić mu wdzięczność tem gorętszą, że pośród pobratymców naszych niewielu znajdziemy tak szlachetnie myślących i tak dokładnie znających rzeczy polskie, jak p. Jelinek.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie donoszą o konferencyach, jakie się odbywają między hr. T a a f f e a przywódcami partyj w nowym parlamencie. Onegdaj odbyła się taka konferencya między prezesem ministrów, a przywódcami lewicy: Plenerem i Chlumeckym. Wczorajszy nasz prywatny telegram wiedeński podał już ciekawe o tej konferencyi szczegóły. Do porozumienia z lewicą w sprawie utworzenia przyszłej większości w Izbie, nie przyszło. Sesya parlamentarna rozpocznie się bez skrystalizowanej większości rządowej, a większość ma się tworzyć *von Fall zu Fall*. O krążących wieściach, jakoby już zaszły lub w najbliższej przyszłości zajść miały pewne o s o b i s t e z m i a n y w g a b i n e c i e, dotąd nie mamy wiarogodnej wiadomości.

Zapewniają w sposób jak najbardziej stanowczy, że c e s a r z W i l h e l m przybędzie w jesieni na manewra austryackie, które się odbędą w pierwszych dniach października w okolicy Waidhofen nad Thayą. Cesarzowi towarzyszyć będzie kanclerz Caprivi.

Wczorajsze depesze przyniosły wiadomość o zajściach w N o w y m O r l e a n i e. We Włoszech sprawiły one nadzwyczaj wielkie wrażenie; opinia publiczna domaga się zadosyćuczynienia, a *Popolo Romano* wyraża nadzieję, że dokonane ono będzie szybko i bez zastrzeżeń. Tego samego żądają liczne inne dzienniki — przypuszczają jednak, że między emigrantami znajduje się wielu, którzy tylko dlatego opuścili ojczyznę, ponieważ w niej nie mogli rozwinąć występnych talentów. Z Waszyngtonu donoszą, że sekretarz stanu Blaine wystosował do gubernatora Louisiany następującą depeszę: „Włoski poseł czynił przedstawienia prezydentowi Rzeczypospolitej w sprawie pożałowania godnego rozlewu krwi w Nowym Orleanie. Traktaty z zaprzyjaźnionemi Włochami gwarantują osiadłym w Stanach Zjednoczonych obywatelom włoskim ochronę życia i mienia. Prezydent żywo ubolewa, że obywatele Nowego Orleanu nie zawierzyli uczciwości i uzdolnieniu sądu i w sprawie rozstrzygniętej prawnie zastosowali wyrok ludu podyktowany namiętnością. Prezydent ma nadzieję, że gubernator będzie popierał go w wypełnianiu obowiązków rządu wobec włoskich poddanych ze względu na niebezpieczeństwo wywołane ogólnem rozdrażnieniem, zarządzi potrzebne środki w celu przeszkodzenia rozlewowi krwi, wszystkich winnych zaś odda w ręce sprawiedliwości.“

Francuski minister wojny F r e y c i n e t przedłożył, jak wiadomo, przed niejakim czasem Izbie deputowanych projekt do ustawy, zmuszający miasta obwarowane do zaopatrzenia się jeszcze w czasie pokoju w żywność, potrzebną na przypadek oblężenia w czasie wojny. Wniosek ten odesłanym został do komisyi, gdzie uległ pewnym modyfikacyom. — Fortece niemające spełna 40,000 mieszkańców, nie mają ulegać w czasie pokoju przymusowi zaopatrywania się w żywność na przypadek wojny, miasta zaś mające więcej niż 40,000 mieszkańców, mają się przyczyniać do połowy kosztów na magazyny, jakie z funduszów państwa utrzymywane w nich być mają. Do rzędu takich miast należą: Paryż, Lyon, Lille, Dijon, Reims, Calais, Toulon, Nizza i Grenoble. Ograniczono też nieco ilość zapasów, jakie zawczasu nagromadzone być mają, tak, że n. p. miasto Paryż, na które miał spaść ciężar doraźnej wypłaty kosztów $2^1/_2$ miliona franków, przyczynić się ma teraz do zaprowiantowania się na przypadek wojny kwotą 900,000 franków.

Jako następca p. B o c h e r w politycznem przywództwie Orleanistów wymieniają księcia de Laroche Foucauld-Dondeauville. Senator Bocher zatrzyma zresztą tymczasowo zarząd majątku i dóbr hr. Paryża, który później ma oddać Henrykowi Limbourg, dotychczasowemu zawiadowcy interesów księcia Aumale.

Komitet paryski organizujący u r o c z y s t o ś ć robotników w d n i u 1 m a j a, wyznaczył delegacyę z pięciu członków złożoną, która się ma udać do Izby deputowanych, gdzie ją deputowani Baudin, Dumay, Ferroul i Lachize przedstawią prezesowi Izby p. Floquet. Petycya, jaką mu wręczą, żąda, aby Izba uchwaliła, że wszystkim robotnikom zatrudnionym przy budowlach publicznych, ma być na dzień 1 maja udzielonem zwolnienie od pracy.

Święto 1 maja wogóle zapowiada się w wielu stronach dosyć burzliwie. Świeżo nadchodzą wiadomości z B a r c e l o n y, że odbyły się tam gromadne mityngi ludności robotniczej, jednomyślnie przedstawiające organizacyę imponujących demonstracyj w dniu wspomnianym.

Jak donoszą do *Polit. Corresp.* z Petersburga, minister spraw wewnętrznych przedłożył Radzie państwa projekt ustawy, ograniczający k o l o n i z a c y ę r o s y j s k i c h t e r y t o r y ó w przez cudzoziemców. Nawet już osiadli w Rosyi zagraniczni koloniści ustawą tą bardzo będą dotknięci; muszą bowiem albo osady swoje i w ogóle Rosyę opuścić, albo starać się o poddaństwo rosyjskie. Ostatni ten warunek jest do wypełnienia bardzo trudny, nabywanie poddaństwa bowiem obostrzone ma być na przyszłość uciążliwemi warunkami. W dalszym ciągu donoszą do tego samego dziennika, że rząd rosyjski przesłał do dyplomatycznych swoich reprezentantów za granicą i do urzędów konsularnych wskazówkę, żeby n i e u d z i e l a n o w i z y p a s z p o r t o w e j Izraelitom, pragnącym udać się do Rosyi, bez dokładnego zbadania, czy zasługują na zaufanie i w jakim interesie.

Listy o towarzystwie czeskiem,

pisane do przyjaciela przez Czecha.

VII.

(Teatr narodowy w Pradze. — Początki jego i dzisiejszy stan. — Wydatki. — Repertuar. — Skład osób. — Artyści. — Opera i dramat. — Gościnne występy. — Wpływ teatru na rozwój piśmiennictwa dramatycznego).

(Ciąg dalszy.)

Wchodzić w ocenę artystów i artystek teatru naszego nie mogę tu z powodu ograniczenia rozmiarów niniejszych listów, mogę więc ogólnie tylko wypowiedzieć swoje zdanie. Talentów wybitnych u nas wcale nie brak; są talenta, niema jednak jeszcze szkoły. Charakter gry czeskich artystów zanadto dotąd przypomina wpływ niemieckiej szkoły d e k l a m a c y j n e j i odróżnia się zatem rzetelnie od szkoły francuskiej, która bądź co bądź stanęła na wyżynach artyzmu naturalnego, który też scenie polskiej tylu dał znakomitych aktorów i aktorek. Pominąwszy tę okoliczność, nie waham się z chlubą przypomnieć takich artystów, jakimi są obaj Kolarowie, (Kolar Jerzy, starszy, jest już z powodu wieku na emeryturze), pani Sklenarz-Mala, Moszna, Seifert i t. d. Uwagi godną rzeczą jest, że najlepsi nasi artyści pochodzą właśnie z czasów początku czeskiego teatru. Takiego np. Jerzego Kolara (Król Lear, Hamlet, Mefisto, Wallenstein) niewahałbym się nawet porównywać z waszym nieodżałowanej pamięci mistrzem Królikowskim.

Skład opery rozstrzyga po części strona finansowa. Już niejeden wyborny śpiewak pożegnał progi czeskie, ponieważ lepiej mu płacono za granicą. To samo zdarza się u was. Mimo to pochlubić się możemy takiemi siłami jak jest pani Lauterer-Fersterowa i pani Sitt Petzoldowa (znana z gościnnych występów w Warszawie). Klasycznym mistrzem śpiewu był do niedawna p. Lew, skończony artysta w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Ale nie o wyliczenie dobrych artystów i artystek mi chodzi, bo musiałbym w takim razie podnieść i innych.

Spytasz teraz mój drogi, jak się rzecz ma z literaturą? Jak z piśmiennictwem dramatycznem czeskiem, jak z muzyką, operą czeską? Odpowiedź na to pytanie sprawia mi mały kłopot, bo i wy Polacy jesteście pełni pretensyi i co literatury czeskiej się tyczy nie trudno o — przesąd. Co muzyki się tyczy, to my Czesi mamy opinię dobrą i jest ona niezawodnie zupełnie uzasadniona. Kompozycye takiego Dworzaka utorowały sobie drogę do szerokiego świata, nie są one obce ani w Wiedniu, ani w Berlinie, ani w Londynie, gdzie Dworzak dużo ma wielbicieli. Obok Dworzaka i innych bardzo dobrych kompozytorów czeskich przypomnieć atoli wypada przedewszystkiem nieocenionego dotąd w świecie ś. p. twórcę czeskiej opery Fryderyka S m e t a n ę. Poprostu darować nie mogę Polakom, że nie starali się dotąd zapoznać z takiemi arcydziełami czeskiej muzyki dramatycznej jak jest *Prodana newiesta* lub *Dalibor*. Tam znajdziesz tony muzyki naszej, pełne harmonii piękna narodowego.

Ale, ale, przepraszam, że tu reklamę, choć sprawiedliwą, robię czeskiej muzyce; wysunęło się mi to z pod pióra mimowoli.

Poniekąd z większą rezerwą wypadałoby mi mówić o dramatycznem piśmiennictwie czeskiem. Posiadamy prawda już cały szereg dobrych i cennych sztuk dramatycznych, są autorowie, którzy mieli na scenie powodzenie wielkie i zasłużone, lecz twórczość czeska w tym względzie nie dosięgnęła dotąd do należnej wysokości. Czuć brak i autorów i sztuk mających stanowcze i trwałe powodzenie. O sztukach niektórych co lat temu kilka miały powodzenie sensacyjne — czasami naturalnie sztucznie wywołane — dziś nawet nikt nie mówi i nie wspomina. Elementarnego, genialnego talentu czeska literatura dramatyczna dotąd niema. O ile wspiera teatr nasz rozwój literatury, zaraz powiem. Wprzód jednak podnieść muszę, jak wypada patrzyć na piśmiennictwo dramatyczne czeskie ze stanowiska o g ó l n i e l i t e r a c k i e g o, tem bardziej, gdy już kilka sztuk czeskich, przedstawionych na scenach polskich jako próby bardzo wyjątkowe, nie miało powodzenia odpowiedniego ich wartości. Z góry nadmieniam, że wybór był kompletnie niestosowny i niezręczny. Naprzykład przedstawienie takiej „Córki palacza“ na scenie warszawskiej, to było przedsięwzięcie o którego fiasku z góry byliśmy najmocniej w Pradze przekonani — mimo to, że sztuka ta w Czechach jest popularną i że w cale nie jest złą. Mój drogi, mamy i takie bardzo dobre sztuki czeskie, których wartość główna i urok traci się, jak tylko zostają przeniesione na obcy grunt. Jest to koloryt, indywidualna swojskość, której obcy widz nie oceni i nie zrozumie. Dlatego mogłoby się obcemu zdawać naiwnem, co w gruncie rzeczy naiwnem nie jest. W każdym razie trzeba mieć okoliczności te przy wyborze przekładów na względzie.

Dyrektor „Narodniho divadla,“ p. F. A. Szubert jest najlepszym naszym dyrektorem, już dlatego, że niema lepszego. Zresztą niema dyrektora teatru, z którego cały świat byłby zadowolony. Położenie ich jest nadzwyczaj trudne, bo mają ciągle do czynienia z intrygami zakulisowemi, z małostkami wielkich i bardzo małych ludzi. Nasz dyrektor jestto człowiek gładki, którego twarzy nie brak miłego uśmiechu, a ustom nie trudno o komplement, lecz umie czasami być też „małym despotą,“ co naszej pierwszej instytucyi artystycznej nie zawsze wychodzi na korzyść. Człowiek to bądź co bądź pracowity i zasłużony. W rzeczach literackich najbliżej dyrektora stoi p. Stroupežnicky, oficyalny dramaturg teatru narodowego, sam też literat i autor kilku sztuk, które miały znaczne na scenie powodzenie. Świadomość, jaką obaj ci panowie o s o b i e mają, nie jest mała.

Dyrektor Szubert wydaje co rok w dzień rocznicy otwarcia teatru narodowego broszurę, zawierającą niby rachunek z czynności swej za czas ubiegły. Ton tych sprawozdań jest polemiczny, odpowiada bowiem na wszystkie zarzuty, robione zarządowi *divadla* w ciągu roku ze strony artystów, literatów, krytyków, publiczności, i wszystkich świętych. Kiedyś po latach będą broszury te ciekawym porównawczym materyałem. Wiele tam słusznych uwag, są jednak i takie, których uznać za dobre nie mogę.

Otóż stało się ulubionym frazesem mówić o wpływie teatru narodowego na rozwój ojczystego dramatycznego piśmiennictwa; porusza też tę kwestyę regularnie dyrektor w swoich sprawozdaniach. W tym względzie, zdaje mi się, nie spełniło *divadlo* nadziei w niem pokładanych. Wcale nie dostrzegam odpowiedniego rozwoju czeskiej literatury dramatycznej od czasu otwarcia „złotego domu“, rozwoju tak ruchliwego, jakiego wszyscy oczekiwaliśmy. A była przecież nadzieja, że instytucya tak wspaniała, wyposażona bądź co bądź pewnemi środkami, sama zachęcać będzie do większej pod każdym względem czynności. Nowości oryginalnych mało, powodzenia prawdziwego nie więcej, jak za dawnych ciasnych czasów w teatrze tymczasowym.

Kto winien? gdzie przyczyna?

Nic dziwnego, że teatr, w którym jest repertoar europejski, daje też i prawo do większych, temu odpowiednich wymagań od prac oryginalnych. Pisarz czeski konkurować dziś musi z najlepszemi utworami scen europejskich, bo publiczność miała sposobność poznać z repertuaru najlepsze sztuki świata całego. Zapomina przytem publiczność nieraz, że z zagranicznej literatury bierze się tylko to, co ma już swój rozgłos, to jest, z 100 sztuk, przedstawionych gdzieindziej, wybiera się jedna lub dwie. I potem żąda się, ażeby każda czeska sztuka oryginalna, stała na równi pod względem wartości z ową jedną lub drugą sztuką, wyłowioną z zalewu zagranicznego. Tymczasem niema na świecie nic zwyczajniejszego jak niepowodzenie sztuk na scenie, nawet takich, które pochodzą od autorów swoją drogą wielce utalentowanych. Nic to jednak nie przeszkadza krytykującej publiczności patrzeć nieraz na takiego biednego autora, któremu sztuka się nie udała i nie przypadła do gustu stugłowej hydrze opinii, jak na łotra nędznego, zasługującego przynajmniej na skazanie w dożywotną katorgę na Syberyi. Z drugiej naturalnie strony biją się oklaski i rzucają wieńce, które dziś prawie żadnej już nie mają wartości.

To jedno.

Druga okoliczność, to sam teatr, który może mimowoli wyciąga konsekwencye z okoliczności wyżej przytoczonej. Dyrektor w jednej swej broszurce zapewnia, że teatr, jego kierownictwu powierzony, autorom, a szczególnie początkującym, z jak największą pobłażliwością toruje drogę na scenę. W tym względzie inne są słowa, a inne czyny. Wystawienie sztuk czyni dyrekcya teatru, niezawsze prawda, lecz nieraz, zawisłem od procedury, jaką tylko wyjątkowo znieść może skończony literat. Autor narażonym jest na przykrości, o których publiczność, chcąca się bawić, ani pojęcia nie ma. Ma on zosobna do czynienia z pretensyami dyrektora, a zosobna z pretensyami dramaturga. Poglądy obu tych panów różnią się, wymagania każdy z nich ma inne, nawet zasady ma każdy inne — lecz autor dogodzić musi jednemu i drugiemu, każdemu specyalnie stosownie do jego osobistych intencyj. Nie do uwierzenia np., jakie historye wyrabiali rok temu z autorem komedyi, o której nie wahał się ani dyrektor, ani dramaturg odrazu wypowiedzieć, że sztukę warto przedstawić i że autor ma niezaprzeczony talent. Tymczasem sztuka nie dostała się na deski teatru, ani po torturowej przeróbce, wymaganej i przeprowadzonej według wskazówek samego dramaturga, pochłaniającej ośm miesięcy czasu ciężkiej pracy. Sztuka nie przyszła na deski, mimo to, że sam dyrektor w oficyalnej swej broszurze oświadczył, że komedya ta jako odpowiednia b ę d z i e p r z e d s t a w i o n a, mimo to, że wymagana przeróbka zadowolniła urzędowego dramaturga.

Rzecz naturalna, że takie postępowanie i takie okoliczności nie zachęcają wcale do większej ruchliwości ludzi, którzy bądź co bądź mogliby czasem użytecznemi być czynnikami narodowej instytucyi. Nie mam tu na względzie ani pana A., ani pana B., lecz cały alfabet pracowników wogóle. Są prawda literaci, którzy, nie zważając na przeszkody, tak długo pukają do zamkniętych bram, aż same się otworzą (jak tego niedawno byliśmy świadkami); lecz są i tacy literaci, co, raz sparzywszy się dotkliwie, nie mają ochoty marnować swych sił i swego czasu.

Ale o takich rzeczach można mówić tylko cichaczem; broń Boże, ażeby one choć w najmniejszej mierze ujemne rzucały światło na świątynię, którą naród wybudował sobie z niesłychanym zapałem na swą pociechę i chwałę. Niech więc rozwija się i błyszczy w najjaśniejszych zawsze promieniach ten pyszny granitowy pomnik narodowego odrodzenia nad Weltawą.

Daruj, kochany przyjacielu, że tak szeroko wypadł dzisiejszy mój list. Lecz pisząc o „divadle“, wspominanie o nim działa na nas, jak... piękna legenda. Nie dziw się więc, że temat taki zatrzymał i porwał mnie poniekąd.

△

(Ciąg dalszy nastąpi).

resie przedsiębiorą podróż. Wyjątek stanowią tylko przedstawiciele wielkich banków i instytucyj finansowych i to o ile przedłożą legitymacye swoich firm; w takim nawet wypadku wiza ma mieć wartość trzymiesięczną. O ten ostatni wyjątek upominał się minister finansów Wyszniegradzki.

Morning Post otrzymuje depeszę z Lizbony, według której ministeryum portugalskie zamierza ustąpić, skoro tylko kortezy uchwalą nową pożyczkę; zawarcie ugody z Anglią pozostawione będzie konserwatywnemu gabinetowi.

Urzędowy tekst ugody angielsko-francuskiej w sprawie Nowej Fundlandyi brzmi: 1) Komisya rozjemcza rozstrzygać będzie wszystkie zasadnicze kwestye w sprawie połowu homarów i ich przysposabiania przedłożone jej przez rządy Anglii i Francyi. 2) Oba te rządy obowiązują się wykonać postanowienia komisyi rozjemczej. 3) *Modus vivendi* w sprawie połowu homarów odnowiony zostaje na sezon 1891 r. 4) Natychmiast po uregulowaniu kwestyi połowu homarów i ich przysposabiania komisya zbada i inne poboczne kwestye w sprawie rybołowstwa po poprzedniem porozumieniu się obu rządów w sprawie tekstu ugody. 5) Komisya rozjemcza będzie się składała z siedmiu członków, a mianowicie z trzech fachowców i po dwóch delegatów każdego z obu państw. 6) Komisya, która rozstrzygać będzie większością głosów, ma się zebrać jak najrychlej. Od jej postanowień niema odwołania. Fachowymi członkami komisyi są: Martens profesor uniwersytetu petersburskiego, Rivier szwajcarski konsul jeneralny w Brukseli i Norwegczyg Gram.

Korespondencya „Czasu.“

Lwów 16 marca.

(Kwestya zużytkowania zamku Oleskiego. — Konkurs na posadę dyrektora archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie. — Zniżenie prestacyj szkolnych. — Zapomogi. — Odczyt.)

(X) Uchwałą z dnia 12 stycznia r. z. polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby przy sposobności przeprowadzenia dokładnych studyów co do adaptacyi zamku w Olesku na pomieszczenie jakiegoś zakładu naukowego, miał na oku zbadanie czyli w gmachu tym niedałaby się pomieścić niższa szkoła rolniczo-sadowniczo-pszczelnicza.

Jakkolwiek sprawa restauracyi zamku w Olesku jest dopiero w stadyum przedwstępnych przygotowań i dziś jeszcze stanowczo powiedzieć nie można, czyli budynek ten po odrestaurowaniu na umieszczenie jakiegoś zakładu naukowego przydatnym się okaże, to jednak już teraz uznał Wydział krajowy za wskazane wziąć pod rozwagę kwestyę, czyli w okolicy tamtejszej niższa szkoła rolniczo sadowniczo pszczelnicza miałaby warunki powodzenia lepsze niż gdzieindziej i czyli wogóle istnieją powody, któreby za założeniem takiej szkoły przemawiały.

W celu zbadania tej kwestyi postanowił Wydział krajowy odnieść się do komitetu galic. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie o objawienie kompetentnej opinii, która będzie dla Wydziału krajowego wskazówką w dalszem działaniu.

W załatwieniu sprawozdania komisyi szkolnej o stanie seminaryów i szkół ludowych, wezwał Sejm Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zastanowił się nad korzyścią i możnością założenia lub przeniesienia jednego z istniejących seminaryów nauczycielskich do zamku w Olesku i zdał o tem sprawę na najbliższej sesyi, a ewentualnie przedłożył odpowiedne wnioski.

Powyższą uchwałę sejmową postanowił Wydział krajowy zakomunikować Radzie szkolnej krajowej, z prośbą wzięcia pod rozwagę kwestyi umieszczenia seminaryum nauczycielskiego w zamku Oleskim i przedłożenia Wydziałowi krajowemu opinii w tej mierze.

W stadyum, w jakiem sprawa restauracyi zamku obecnie się znajduje, opinia ta z natury rzeczy może być tylko warunkową, bo dziś nie podobna jeszcze przewidzieć, czyli gmach ten po odrestaurowaniu na umieszczenie zakładu naukowego wogóle przydatnym się okaże.

Oczywista, kwestya ta musi być w swoim czasie przedmiotem osobnych szczegółowych badań, w których przedewszystkiem władze szkolne do zabrania głosu będą powołane.

Wydział krajowy postanowił obecnie odnieść się do Rady szkolnej krajowej z przedstawieniem, iż w każdym razie należałoby już dziś rozstrzygnąć kwestyę, czyli bez względu na przydatność budynku samego, umieszczenie seminaryum nauczycielskiego w okolicy Oleska, lub w samem Olesku byłoby możliwem i pożądanem i czyli Rada szkolna krajowa za przeniesieniem jednego z istniejących seminaryów do Oleska, względnie za założeniem nowego seminaryum w tej miejscowości oświadczyćby się mogła.

Po śmierci Dra Ksawerego Liskego, profesora tutejszego uniwersytetu, zawakowała posada dyrektora krajowego archiwum aktów, którą ś. p. Liske piastował. Na posadę powyższą postanowił Wydział krajowy rozpisać konkurs z terminem do d. 15 maja b. r. Ubiegający się o tę posadę ma wykazać się, że jest historykiem lub prawnikiem, który pracami naukowemi z dziedziny historyi polskiej lub prawa polskiego złożył dowody, że czynnościami archiwalnemi zdoła kierować z umiejętną metodą i zrozumieniem przedmiotu.

Gminie Psary pow. chrzanowskiego, obciążonej dodatkami do podatków, dochodzącemi do wysokości 115%, a przytem ubogiej, postanowił Wydział krajowy, począwszy od d. 1 stycznia b. r. obniżyć prestacyę, uiszczaną na płacę nauczyciela z 210 na 100 złr.

Z fundacyi Dra Jana Towarnickiego, a mianowicie z funduszu, przeznaczonego na cele dobroczynne i naukowe, udzielił Wydział krajowy, na wniosek kuratoryi tej fundacyi, następujące jednorazowe zapomogi: Janowi Dzierzyńskiemu, doktorandowi prawa w Rzeszowie 60 złr.; Tadeuszowi Szostkiewiczowi, doktorandowi prawa w Rzeszowie 60 złr.; Antoniemu Trzeciakawi, doktorandowi prawa w Rzeszowie 60 złr.; Henrykowi Hanasiewiczowi w Rzeszowie 50 złr.; Róży Gawrońskiej wdowie po urzędniku Wydziału powiatowego 130 złr.; Wydziałowi Tow. pedagogicznego w Rzeszowie 40 złr.; Towarzystwu przyjaciół dzieci w Rzeszowie 50 złr.; Wydziałowi Tow. oświaty ludowej w Rzeszowie 40 złr.; Teofili Szczepańskiej ze Stanisławowa, wdowie po oficyaliście prywatnym 150 złr.

W szeregu urządzanych przez tutejsze Towarzystwo pedagogiczne odczytów, miał w piątek w sali ratuszowej wykład architekt p. Ludwik Ramułt, „o najnowszych budowach teatrów“. Prelegent, którego słuchało z zajęciem liczne audytoryum, podał treściwy obraz historyi teatrów klasycznych i średniowiecznych, a szczegółowo przedstawił warunki budowy najnowszych teatrów, oraz urządzenia wielkiej opery paryskiej, teatru ludowego wiedeńskiego, peszteńskiego i w Frankfurcie nad Menem. Piękny ten odczyt nagrodzili słuchacze hucznemi oklaskami.

Poseł Apolinary Jaworski o sytuacyi.

Donosiliśmy już, że prezes Koła polskiego p. Jaworski wygłosił zeszłej soboty przed wyborcami z większej posiadłości b. obwodu złoczowskiego dłuższą mowę, w której przedstawił obecną sytuacyę i dotychczasowe stanowisko delegacyi polskiej w Wiedniu. O przemówieniu tem podaliśmy krótką notatkę, którą uzupełniamy dziś obszerniejszem streszczeniem, jakie zamieszcza *Gazeta Narodowa*.

Po wstępie, dotyczącym specyalnie posła i jego wyborców, nacechował p. Jaworski sytuacyę tę, jaka jest — nie jaka będzie — jako trudną, ale zarazem nadzwyczaj ważną. By zaś istotnie pożytek z działania delegacyi naszej był dla kraju, jako pierwszą rzecz podniósł szan. poseł to, że delegacya polska nie powinna w sobie dzielić się na frakcye polityczne, nie powinna mieć w sobie stałej większości lub mniejszości, ale powinna być zwartą partyą narodową. Kraj bowiem i społeczeństwo polskie jej właśnie oddało swój skarb najwyższy, ideę polską i tej delegacya winna zawsze i wszędzie bronić. Opozycya delegacyi polskiej nie może także być tak fakcyjną jak niemiecka. Może ona w danej chwili zwracać się przeciw panującemu systemowi, ale nie przeciw Austryi. Najpewniejszym bowiem z pośród rozmaitych sojuszów jest ten, który opiera się na wzajemnych interesach. Sojusz zaś nasz z Austryą na tej właśnie podstawie polega. Austrya potrzebuje Polaków; Polacy potrzebują Austryi. Delegacya tedy powinna być nie polityczną, ale w całem tego słowa znaczeniu narodową.

Powtóre charakter delegacyi powinien być konserwatywny. Konserwatywny atoli w takiem znaczeniu, że powinien przechowywać drogie nam tradycye, przekazane konstytucyą 3go maja. Tradycye narodowe nasze muszą się wplatać jak nić złota w politykę naszą w państwie austryackiem, a konserwatyzm nasz narodowy błyszczeć wzniosłemi zasadami wolności, równouprawnienia, tolerancyi. Delegacya, zachowując charakter konserwatywny, nie powinna nigdy zamykać oczu przed postępem świata, ale też nie powinna gonić za nowościami tylko dlatego, że są nowe, ale że dobre, — nie porzucać starych, że stare, ale że złe.

Po trzecie, co już wynika z pierwszego, że delegacya polska winna być frakcyą ściśle narodową, musi ona siły swoje czerpać od tego, którego jest reprezentantem — od kraju i Sejmu. Tu mowca obszerniej omówił niezbędną łączność delegacyi z sejmem, niezbędne komunikowanie się posłów z wyborcami.

Następnie co do zapatrywania swego na stosunki z innemi stronnictwami w Radzie państwa, powołał się poseł Jaworski na mowę swoją, którą wypowiedział w Izbie posłów w czasie debaty nad ugodą indemnizacyjną. Z tymi, którzy uszanują nasze tradycye, którzy uwzględniać będą nasze żądania autonomiczne, zawsze gotowiśmy razem — ale nie pod nimi pracować. Preponderancyi, hegemonii niemieckiej nie dopuścimy.

W dalszym ciągu poruszył p. Jaworski manifest lewicy, nazywając go nawskroś centralistycznym. Jest on tak centralistyczny, powiedział mowca — jakby go zredagowano w najlepszych czasach centralistów. O działaniu na jego podstawie mówić nie można.

O stosunku delegacyi do rządu, zauważył szanowny prezes Koła, że jeśli ta rząd popierała, nie czyniła tego machinalnie, ale z świadomością, iż w przeciwnym razie nie byłoy się on ostał, a po upadku jego, byłaby zapanowała supremacya niemiecka. Delegacya niewątpliwie będzie i dalej rząd popierać, ale pod warunkiem, że ten nietylko uszanuje naszą autonomię, ale i umożliwi jej rozwój, zwłaszcza pod względem ustawodawczym. Nie o same w szczegółach popieranie postulatów autonomicznych, nam chodzi, ale o popieranie rozwoju autonomii pod względem ustawodawczym, który, będąc gwarancyą przyszłości, może być zarazem podstawą dla naprawy warunków ekonomicznego bytu naszego kraju. Ustawy, które nie dotyczą łącznie całego państwa, reprezentacya krajowa, a nie państwowa, winna uchwalać. Będziemy dalej popierać rząd, jeśli ten będzie liczyć się z naszemi żądaniami. Za naszą pomocą nastał ład w finansach państwa, niechże teraz ten ład za pomocą państwa, nastąpi i w poszczególnych krajach.

Wracając do stosunku delegacyi polskiej do innych stronnictw, podniósł szan. prezes Koła polskiego, że delegacya nasza wierna zasadzie: „nie czyń innemu, co tobie nie miło“ — będzie zawsze na słuszne żądania poszczególnych stronnictw odpowiadać „tak,“ a na niesłuszne „nie.“

Stosunek delegacyi polskiej do Rusinów nie zależy od nas — ale od nich samych. Niech się reprezentanci ich wyrzekną wyprowadzania waśni narodowych przed forum niekompetentne, przed forum wiedeńskie, a natomiast szukają w sprawach krajowych porozumienia z Kołem polskiem. Jeśli szukać będą porozumienia — niewątpliwie znajdą wyrozumienie. Rusini mają dwie drogi. Jedną, którą szli dotychczas, drogę: złości, nienawiści i podejrzenia, — rezultat zaś tego jest ten, że namnożyli pionierów moskwicyzmu. Drugą drogą, jest droga, którą być może zechcą teraz kroczyć, droga harmonii i porozumienia. Jeśli na nią wejdą, znajdą w nas szczerych towarzyszy i pobratymców.

Mowę swoją — o ile ta dotyczyła stanowiska delegacyi polskiej w Wiedniu — zakończył prezes Koła polskiego tem, że stara delegacya oddaje nowej bardzo dobrą pozycyę. Polacy nie potrzebują nikogo prosić, nikogo szukać. Delegacya jest poważną i poważaną, zawsze z nią się liczą, zarówno rząd jak i stronnictwa. Potrzeba atoli, aby i nadal delegacya to stanowisko utrzymała i coraz bardziej w powagę wzrastała. Do tego potrzeba: solidarności, czujności i ostrożności w działaniu. Solidarność jednak, polegająca na samym paragrafie regulaminu, w tym wypadku nie wystarcza. Nie złamał wprawdzie solidarności ten, który nie głosował w Izbie przeciw uchwale większości Koła, ale i nie dotrzymał jej ten, który nie głosował tak, jak większość postanowiła, lecz wstrzymał się od głosowania. Solidarności tedy nie z przepisu regulaminu, ale z serca płynącej potrzeba, a nadto czujności i ostrożności w działaniu.

Po wyborach.

Do p. Sochora wystosował J. E. Dr Franciszek Smolka następujący list:

Lwów 9 marca 1891.

Wielce Szanowny Panie Radco dworu!

Zechce WP. przyjąć zapewnienie, jak niewymownie przykro mi było, że wskutek ostatnich wyborów niestety tak niesłusznie i w tak niczem nieusprawiedliwiony sposób zaczepiony zostałeś przez większą część naszych dzienników krajowych, zwłaszcza, że sumiennie poświadczyć mogę i też każdego czasu w obronie tego oświadczenia stawać będę, że WP. we właściwem zrozumieniu interesów kraju, spraw naszych nigdy z oka nie spuszczałeś i wedle możności zawsze starałeś się o to, aby je wpływem Swoim popierać.

Jakikolwiek obrót sprawy wzięły, możesz WP. z czystem sumieniem spoglądać na czynności Swoje w Izbie deputowanych, a przytem mieć i to zadowolenie, iż działalność Twoja była bardzo pożyteczną.

Dziękując przytem WPanu z całego serca za okazywaną mi przy każdej sposobności tak drogą dla mnie zawsze życzliwość, upraszam o zachowanie mi i nadal tej przychylności.

Przyjm WP. wyrazy najgłębszego poważania i przyjacielskiego pozdrowienia

uniżony sługa

Smolka w. r.

Do listu tego dołącza *Przegląd* następujące uwagi:

„Do listu najczcigodniejszego prezesa byłej Rady państwa, a prawdopodobnie i przyszłej, uważamy za właściwe dodać słów parę dlatego głównie, żeby samo podanie listu, bez żadnych uwag, nie było źle zrozumiane, a co gorzej, aby nie było wytłómaczone jako akt niechęci przeciw J. Exc. Dr Smolce.

Kiedy z Brodów i ze Złoczowa nadeszła wiadomość, że w tym miejskim okręgu stanęły przeciw sobie dwie kandydatury, p. Sochora i p. Byka, naówczas podobnie jak J. E. p. Smolka, przechyliliśmy nasze sympatye na stronę p. Sochora — raz dlatego, że w całej jego poselskiej działalności nie znaliśmy ani jednego wypadku takiego, w którymby on stanął przeciw Kołu polskiemu, a mnóstwo faktów takich, w których on interesów Koła polskiego bronił; powtóre, że uważaliśmy, iż niema racyi drażnić człowieka, który stoi na czele instytucyi, zatrudniającej kilka tysięcy Polaków. O p. Byku zaś wiedzieliśmy tylko to, że przed kilkunastu laty jako wódz Szomer Izraela, szedł przeciw nam z moskalofilami; żadnej zaś dodatnej rzeczy o nim nie słyszeliśmy, a zachwyty pism liberalnych i ich artykuły o „patryotyzmie polskim“ p. Byka, tłumaczyliśmy sobie tem, że pisma te mają dla niego uznanie jako dla liberała, a w ogóle czują zawsze i wszędzie wielką sympatyę do Izraelitów. Przecież stały i za p. Jekielesem. Jeden Bloch, jako konserwatysta i człowiek religijny a nie mason — nie był w ich łaskach.

Wtem Komitet centralny uchwala, iż w okręgu Brody-Złoczów, podobnie jak we wszystkich innych okręgach, może tylko „krajowiec“ być wybrany. Uchwała ta wykluczyła p. Sochora, a ułatwiła wybór p. Byka. Niebawem potem Komitet centralny zatwierdził kandydaturę p. Byka. Owoż my, przyznający Komitetowi centralnemu najwyższą władzę w sprawach wyborczych, uchyliliśmy głowę przed temi uchwałami — a jakkolwiek mogła nam być niesympatyczną i niesmaczną kandydatura p. Byka, nie wypowiedzieliśmy ani jednego złego słowa przeciw niej w ciągu całej kampanii wyborczej. P. Byk był zatwierdzony przez Komitet centralny — więc był kandydatem, w obronie którego walczyć, było obowiązkiem każdego patryoty. I gdyby było jakie niebezpieczeństwo z jego wyborem, bylibyśmy kruszyli kopiję za tym Szomer Izraelem; niebezpieczeństwa jednak nie było żadnego, więc nie znaleźliśmy się w przykrej rozterce między uczuciem a obowiązkiem.

Dzisiaj jednak, gdy weteran parlamentaryzmu naszego i jeden z najzasłużeńszych naszych posłów, wypowiada wyrazy uznania p. Sochorowi za jego dotychczasową działalność poselską i stwierdza, że p. Sochor nigdy przeciw Kołu polskiemu jako poseł nie szedł, a zawsze sprawy kraju popierał — przyjemnie i nam to uznanie zapisać i wypowiedzieć nadzieję, że p. Sochor życzliwość swą niezmiennie dla kraju naszego i dla Polaków zawsze zachowa.“

Rzeszów 13 marca.

Znakomitą większością głosów został wybrany posłem do Rady państwa Dr Adam Jędrzejowicz, znany w kraju poseł sejmowy i b. członek Wydziału krajowego. Tajni a złośliwi korespondenci naszej demokracyi korzystają z „wypróbowanej gościnności“ *Kuryera lwowskiego*, ażeby w opinii czytelników tego organu wybór ten poniżyć do poziomu sztandaru, wywieszonego przez Rewakowicza i spólników. Komitet miejski, zawiązany w Rzeszowie, celem przeprowadzenia wyboru posła do Rady państwa, na posiedzeniu w dniu 16 lutego postanowił ogłosić odezwę, wzywającą starających się o mandat poselski z miast Rzeszów Jarosław, aby na dniu 22 lutego przed wyborcami Rzeszowa, zaś 23 lutego przed wyborcami Jarosławia stanęli i wyznanie wiary politycznej złożyli. Nastąpił dzień upragniony w Rzeszowie. Wobec licznie zgromadzonych wyborców pierwszy wystąpił radca tutejszego sądu p. Michniewicz, ten sam, który przed 6 laty ubiegał się o mandat z gmin wiejskich przeciw zasłużonemu hr. Tyszkiewiczowi, ale otrzymał tylko dwa głosy. W krótkiej mowie zaznaczył, że obiecuje opierać się na programie lewicy. Następnie Dr Dulęba ze Lwowa, którego kandydaturę zgłosili pp. Romanowicz, Szczepanowski, Goldmann, Walichiewicz i inni, wstąpił na mownicę i w przeszło godzinę trwającej mowie, ze znaną werwą, przyjmując za podstawę program lewicy, wygłosił wyznanie polityczne. Wystąpił wreszcie p. Kwiatkowski z Jarosławia i oparł się krótko na wywodach poprzednich mowców. Zapanowała cisza. Dr Fechtdegen prosi o głos i zgłasza na podstawie tylko co odebranego telegramu z Krakowa, podpisanego przez pp. Weigla i Borońskiego, kandydaturę Dra Wiktora Zbyszewskiego. Obecny na zgromadzeniu Dr Zbyszewski, wiedząc o planie, z góry z jego porozumieniem ukartowanym, wstępuje na mownicę, przyznaje się, że podobiznę telegramu także odebrał, a na takie wezwanie na tle programu lewicy, jako stary żołnierz staje, bo stanąć musi. Wyznanie swojej wiary politycznej bardzo krótko głosi, gdyż twierdzi, że jako dawny szermierz na arenie politycznej kraju i państwa jest dobrze znanym, a więc po co słuchaczy wywodami wielkiej polityki nudzić. „Chcecie mnie?“ pyta; głosy z głębi sali: „prosimy.“ „A więc staję przed wami.“ Ledwie ostatnie słowa Dr Zbyszewskiego przebrzmiały, radca Michniewicz oświadcza, iż wobec tak „poważnej a pożądanej kandydatury,“ swoją na rzecz Dra Zbyszewskiego cofa. Szopka się udała! Podziwiać należy znakomitą organizacyę klubu lewicy, kiedy prawie równocześnie Kraków i Lwów aż dwóch kandydatów z jednego obozu poleca.

Akt pierwszy akcyi wyborczej w Rzeszowie się ukończył, a zaczął się w Jarosławiu, dokąd nazajutrz udał się Dr Dulęba, niemogąc od kontrkandydata Dra Zbyszewskiego się dowiedzieć, czy o mandat ubiega się seryo.

P. Dr Zbyszewski, pewny swej sławy politycznej, uważa stawienie się przed wyborcami w Jarosławiu za zbyteczne, mimo że warunki ubiegania się o mandat, zastrzegające stawiennictwo, sam podpisał; pozostaje w Rzeszowie, wysyła natomiast swego wypróbowanego przy wyborach do Sejmu adjutanta, w osobie p. Aleksandra Krausa, b. strażnika skarbowego, obecnie radnego naszego biednego miasta, ażeby swoją wymową i potrzebnemi argumentami rozwinął agitacyę i utorował teren do pewnego zwycięstwa. Dnia 24 lutego zbiera się komitet obszerniejszy i czeka długo na ściślejszy, który w innej sali toczy zaciętą walkę — jeden z członków komitetu ściślejszego wpada oburzony na salę większą roznamiętniony, a półsłówkami nieparlamentarnemi zdradza coś niebywałego. Zagaja wreszcie burmistrz Pogonowski posiedzenie i oznajmia, że Dr Adam Jędrzejowicz zgłosił swoją kandydaturę na ręce Dra Zbyszewskiego, jako przewodniczącego (i kandydata) komitetu. Nasza pseudo-demokracya, popierająca bądź co bądź kandydaturę Dra Zbyszewskiego, nie uznaje kandydatury p. Jędrzejowicza, jako legalną, bo po terminie odezwy zgłoszoną i stawia po długiej szermierce językowej wniosek, aby nie dozwolić p. Jędrzejowiczowi stanąć przed wyborcami, a nad zgłoszeniem przejść do porządku dziennego. Hałaśliwi poplecznicy Dra Zbyszewskiego w długo trwających mowach, zniewolili większość komitetu składającego się z kwiatu inteligencyi do opuszczenia sali. Komitet, składający się z 45 członków, stopniał do 18 wyznawców lewicy, którzy uchwalili uznać kandydaturę Dra Zbyszewskiego, jako jedyną i tę polecić wyborcom obu miast.

Wskutek tej fatalnej uchwały większość komitetu, składająca się z 25 wybitnych członków inteligencyi pod przewodnictwem poważanego w mieście dyrektora Towarzystwa zaliczkowego i obywatela p. Leona Schotta, uchwaliła ogłosić i zalecić wyborcom kandydaturę p. Dra Adama Jędrzejowicza. Na to wezwanie zaprosił Dr Jędrzejowicz wyborców na walne zgromadzenie w dniu 2 marca celem złożenia wyznania wiary politycznej. Burmistrz p. Pogonowski przedstawił 2 marca bardzo licznemu zgromadzeniu p. Dra Jędrzejowicza, który wygłosił mowę kandydacką, trwającą blisko 2 godziny. Mowca w wytrawnej a spokojnej mowie zaznaczył, że jest konserwatystą i katolikiem, przez co pozyskał sobie uznanie wyborców, a to ze względu, że stanowisko swoje polityczne uwydatnił jasno, a nie dwuznacznie; konserwatyzm, który się godzi z podniesieniem oświaty, rozwojem miast i przemysłu, znalazł i w naszem mieście przeważną i stateczną liczbę zwolenników, a nie pseudoliberalizm, walczący tylko szumnemi programami i rzucanemi czczemi na papier cierpliwy frazesami. Mowa przyjęta została rzęsistemi oklaskami całego zgromadzenia, a pozostałe wrażenie torowało drogę do zwycięstwa. W dniu 3 marca zwołane zostało walne zgromadzenie wyborców w Jarosławiu, dokąd się p. Jędrzejowicz udał; na dworcu przyjęty został demonstracyjnie okrzykami „niech żyje nasz poseł!“ — około godz. 3 po południu wygłosił w sali ratuszowej mowę kandydacką, która również wywarła jak najlepsze wrażenie, a zwycięstwo i tu można było przewidzieć.

Nadszedł wreszcie dzień 4 marca — dzień samych wyborów — wszystkie możliwe miejsca na murach, ścianach, parkanach i t. p. pozalepiano różnobarwnemi afiszami, sławiącemi zasługi p. Zbyszewskiego, jako honorowego obywatela m. Rzeszowa, męża stanu (o dyrektorstwie w banku włościańskim nie było wzmianki) i t. p., a zwalczającemi i potępiającemi kandydaturę Dra Jędrzejowicza; obok nich skromne afisze, wydane przez komitet większości: „głosujcie na Jędrzejowicza.“

Skoro wyniki skrutynium jarosławskiego i rzeszowskiego zostały urzędownie ogłoszone, znikli z ulic miasta agitatorzy Dra Zbyszewskiego, ażeby zawód gorzkiej przegranej przelać na cierpliwy papier i odtąd zaczęły się pojawiać tendencyjne i co do szczegółów fałszywe korespondencye w *Kuryerze lwowskim* i pokrewnych mu organach o akcyi wyborczej w Rzeszowie. Wieczorem, nowo wybrany poseł Dr Adam Jędrzejowicz zaprosił komitet większości i kilkunastu z wybitnych osobistości miasta do sali kasynowej na bankiet. Nadmienić wypada, że p. Jędrzejowicz obecnie stale wraz z rodziną mieszka we Lwowie, dlatego w pobliskiem Staromieściu gości przyjąć nie mógł. Przy dźwiękach muzyki 40 pułku piechoty w poważnym, towarzyskim, a serdecznym nastroju, przy rozlicznych toastach, około północy zakończyła się biesiada, a grono uczestników w przygotowanych kilkunastu sankach, przy pochodniach, odprowadziło swego posła do pałacu w Staromieściu.

KRONIKA.

Kraków 17 marca.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Ludwika Windthorsta, zamówione przez grono obywateli naszego miasta. odbyło się dziś o godz. 10 przed południem w kościele św. Barbary. Przed wielkim ołtarzem ustawiono wspaniały, rzęsiście oświetlony katafalk, ozdobiony wieńcem; przed głównym ołtarzem odprawił nabożeństwo X. Frank T. J. Przy wszystkich ołtarzach odprawiały się Msze święte. Na nabożeństwie obecnym był Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski i odprawił kondukt w asystencyi całego kleru OO. Jezuitów tak z Wesoły, jak od św. Barbary oraz przy udziale X. Chromeckiego, rektora XX. Pijarów i Bazylianów, będących tu na studyach. Publiczność zapełniła szczelnie kościół. Między obecnymi w kościele byli przedstawiciele historycznych rodów, licznie zebrane obywatelstwo z powiatu, inteligencya miasta, patryotyczne mieszczaństwo tutejsze, oraz słuchacze Uniwersytetu. Podczas nabożeństwa śpiewał chór kościoła N. Maryi Panny.

— **JE. Drowi Julianowi Dunajewskiemu** uchwaliła wyrazić najszczersze podziękowanie c. k. centralna komisya archeologiczna w Wiedniu za prawdziwie wspaniałe i historycznie wierne odrestaurowanie pałacu ks. Eugeniusza Sabaudzkiego, w którem się mieści c. k. Ministerstwo skarbu.

— **Zniesienie uchwał Rady miasta Krakowa.** P. Prezydent miasta Dr Szlachtowski otrzymał reskrypt Namiestnictwa, znoszący dwie uchwały Rady miasta Krakowa. Pierwsza zniesiona uchwała, to wybór komisyi z łona Rady, której to komisyi Rada poleciła ułożyć program obchodu 100-letniej rocznicy Konstytucyi 3 maja. Drugą zniesioną uchwałą jest wybór delegata Rady prof. Dra Rosenblatta na zapowiedziany, a zakazany następnie zjazd przedstawicieli różnych instytucyj i gmin we Lwowie, celem ułożenia wspólnego programu obchodu rocznicy. Namiestnictwo zniosło obie te uchwały, a zniesienie uzasadnia tem, iż Rada przekroczyła zakres działania swego. Reskrypt Namiestnictwa podany będzie do wiadomości Rady na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Walery Frankowski, rodem ze Lwowa, Edmund Wójtowicz z Jordanowa (w Galicyi), Wilhelm Słapa z Andrychowa (w Galicyi) i Leon Stefanowicz z Piedykowiec (na Bukowinie), otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień Drów wszech nauk lekarskich.

— **Odczyt X. prałata Chotkowskiego** p. t.: „Najnowsze dzieje Unii,“ odbędzie się w sobotę 21 marca o godzinie 6 wieczorem w sali Radnej. Czysty dochód z odczytu przeznaczony jest na dom schronienia nauczycielek-emerytek. Bilety są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

— **Symfonia Goldmarka** odegraną zostanie jutro we środę w czasie wystawy wieczornej w Sukiennicach. Przy przedłużających się coraz bardziej godzinach dziennych, światło elektryczne puszczane bywa obecnie dopiero o zmroku około 7 godziny, za to też wystawy wieczorne przedłużają się aż po godzinę 9.

— **Pogrzeb ś. p. Dra Józefa Hempla** odbył się w dniu wczorajszym przed południem z domu pod L. 4 przy ul. Kolejowej. Kondukt prowadził X. kan. Pelczar, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Karawan i trumna okryte były pięknemi wieńcami z żywych kwiatów. Za trumną, oprócz nieszczęśliwej żony, postępowali profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego wszystkich Wydziałów; prawie w komplecie profesorowie Wydziału lekarskiego i lekarze tutejsi, oraz uczniowie Uniwersytetu. Przed złożeniem zwłok na cmentarzu, odprawione zostało nabożeństwo żałobne w kościele św. Mikołaja.

— **„Sokół.“** W niedzielę odbyło się pod przewodnictwem Dra Stycznia doroczne walne zgromadzenie członków krak. stowarzyszenia gimn. „Sokół.“ Na posiedzeniu nadzwyczajnem uchwalono zaciągnąć w banku krajowym dług hipoteczny w kwocie 25,000 złr., z którejto sumy w pierwszym rzędzie ma być spłacony dług zaciągnięty w krak. Kasie oszczędności. Na posiedzeniu zwyczajnem udzielono wydziałowi absolutoryum z rachunków za r. 1890, a w końcu przystąpiono do wyborów. Do nowego Wydziału weszli pp.: Antoniewicz Bolesław, Armółowicz Stanisław *(junior)*, Beringer Wandalin, Dr Bandrowski Juliusz, Białkowski Mieczysław, Bałaban Jakób, Czapliński Jan, Dr Cybulski Napoleon, prof. Czubek Jan, Dec Walenty, Fürbek Jan, Gędłek Aleksander, Głowacki Franciszek, Gołąb Michał, Jarocki Maryan, Konopiński Michał, Dr Koy Michał, Matusiński Jacek, Pawlica Jan, Dr Paszkowski Stanisław, Piotrowski Antoni, Dr Propper Jan Albert, Reich Leopold, Rogowski Stanisław, Rudnicki Józef, kupiec, Dr Sokołowski Henryk, Dr Styczeń Wawrzyniec, Szurek Karol, Tałasiewicz Władysław, Dr Wiszniewski Ludwik.

Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali: Gajewski Edward, Kłosowski Aleksander i Rząca Karol.

Do sądu honorowego wybrani zostali: Pawlikowski Mieczysław, prof. Dr Pieniążek Przemysław i Dr Weigel Ferdynand.

— **Kładzenie dalsze rur gazowych**, szczególnie w dzielnicy V i VI rozpocznie się już niebawem. — Niezadługo całe miasto będzie oświetlone gazem.

— **Gr. kat. synod prowincyonalny** zostanie otwarty we Lwowie dnia 20 września b. r. Episkopat ruski ukończy w tych dniach przygotowawcze narady.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan postanowieniem z d. 10 marca b. r. nadał konduktorowi pocztowemu Franciszkowi Śmiesznemu we Lwowie, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniej, wiernej i chwalebnej działalności służbowej, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 19 b. m.: Po raz czwarty: *Teść*, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W sobotę 21 b. m.: Na dochód Bronisławy Wolskiej: *Mentor*, komedya w 3 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry, syna.

— Dnia 16 marca pogoda; termometr od +0·3 doszedł do +14·0 C. Barometr trochę opadł; o godzinie 7ej rano dnia 17 marca stan jego był 740·0 mm., termometru +2·2 C. Wiatr wschodni.

We środę dnia 18 marca: św. Aleksandra i Edwarda.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Wieczór Towarzystwa muzycznego. Z przyczyny wyjątkowej nieobecności naszego stałego sprawozdawcy, zaznaczamy ogólne wrażenia z wczorajszego wieczoru, który licznie zebranej publiczności dał na wstępie nieznany tu utwór Rheinbergera — dzieło napisane kunsztownie, i pod względem stylowym bez zarzutu, ale jak wszystko, co wyszło od tego autora, mające raczej cechę obmyślanych zwrotów i kombinacyj, a nie pomysłów rzeczywistych. Wykonanie staranne budziło zajęcie występem młodej siły, panny Jurewicz, uczennicy p. Wł. Żeleńskiego, która tak trio, jak i utwory solowe wykonała poprawnie, zdradzając przedewszystkiem dobrą szkołę.

Śpiew p. Taborskiego, którego dźwięczny głos podobał się, i produkcya orkiestry amatorskiej urozmaiciły wieczór. Ta ostatnia robi widoczne postępy, a kto wie, czy z czasem przy wytrwałości i uzupełnieniu instrumentalnem nie wyrośnie na dobrą zupełnie orkiestrę.

Dział ekonomiczny.

Krakowskie Towarz. rolnicze okręgowe. Ogólne Zgromadzenie członków tego Towarzystwa odbyło się dziś o godz. 11 przed południem w sali Rady powiatowej. Zagaił je prezes p. Skirliński zaznaczając, że Namiestnictwo zatwierdziło uchwa-

loną przez zeszłoroczne zgromadzenie zmianę statutu. Ze spraw rolniczych podniósł mowca dokonane r. z. premiowanie bydła włościańskiego, podczas którego znawcy orzekli, iż postęp w chowie bydła u włościan jest bardzo wielki; rozdano 35 wystawcom nagrody po 5 złr. Nietylko premiowaniem wpływa się skutecznie na rozwój chowu bydła u włościan, ale nadto zaprowadzeniem dobrych rozpłodników. Do tego dąży Towarzystwo. Wykazuje mowca, że Wydział Towarzystwa czyni starania o zaprowadzenie stacyi ogierów i żywi nadzieję, że starania się powiodą. Wreszcie prosił o zgłaszanie się tych rolników, którzyby zamierzali uprawiać buraki dla cukrowni w Chybi po 1 złr. za cetn. metr.

Z powodu braku kompletu, wymaganego statutem, przystąpili zebrani do wysłuchania wykładów. Pierwszy mówił p. Kudasiewicz o konieczności i sposobach tępienia pędraków, dla których rok obecny jest wywodowym. Władze autonomiczne i polityczne powinny przypomnieć gminom obowiązek tępienia, by ono odbywało się istotnie, nie tak jak się to dzieje z kanianką, gąsienicami, ostem i t. d., których nikt nie zbiera. Sprawę przekazano Wydziałowi. P. Grzymek z Luboczy poruszył przy sposobności konieczność zbierania gąsienic z drzew przy drodze krajowej.

Drugi wykład powiedział Dr Adam Prażmowski, prof. szkoły rolniczej w Czernichowie o kwestyi azotu w gospodarstwie wiejskiem. Fachowy ten, pouczający odczyt, za który zebrani podziękowali oklaskami, ukaże się zapewne w druku, dlatego nie podajemy tu jego streszczenia. Z powodu odczytu pp. Szybalski i Grzymek wskazali, jak pożądanem jest, aby w pracach Towarzystwa brali udział jak największy profesorowie szkoły Czernichowskiej.

Tymczasem podczas wykładów zebrał się komplet — przystąpiono więc do porządku dziennego. Sprawozdanie Wydziału za czas od 18 marca r. z. odczytał sekretarz Dr Stafiej. Wydział odbył 6 posiedzeń i zażądał 850 złr. subwencyi na premiowanie bydła włościańskiego, na zakupno buhai rasowych, na nagrody za wyprodukowanie i rozpowszechnienie drzewek owocowych i na zakupno wyborowych nasion żyta i owsa. O ile żądanie to uwzględnione zostanie, Wydział nie wie; ostatniemi dniami Wydział otrzymał 300 złr. na cele chowu bydła; na te same cele ma do rozporządzenia kwotę z 2 lat poprzednich, bo nie udało mu się zakupić odpowiedniego buhaja. Tego roku zakupione zostaną 2 lub 3 buhaje. Drugą połowę ze subwencyi użył Wydział na premiowanie bydła włościańskiego, które się odbyło 27 września 1890 r. w Liszkach; odtąd premiowanie odbywać się będzie na wiosnę. Wydział poparł petycyę Towarzystwa rolniczego w Białej o suszenie wytłoczyn z fabryki w Chybi i co do zbierania dat względem uskutecznionych tranzakcyj zbożowych. Przybyło 3 nowych członków. Zajmował się też Wydział zbieraniem faktów nadużyć przy doręczaniu depesz i współdziałał w zbieraniu składek na ofiary powodzi. — Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie do wiadomości.

P. Kudasiewicz przedłożył sprawozdanie o stanie funduszów Towarzystwa. Fundusz administracyjny miał dochodu 383 złr. 8 cnt, rozchodu 263 złr. 76 ct, pozostaje 119 złr. 32 ct. Zaległości u 31 członków 272 złr. Fundusz na zakupno buhai wynosi 356 złr. 32 ct. Fundusz na premiowanie bydła: dochód 190 złr. 5 ct, rozchód 169 złr. 56 cent, pozostaje 20 złr. 55 cent. Przyjęto do wiadomości i udzielono Wydziałowi absolutoryum.

Następnie Zgromadzenie wybrało do komisyi kontrolującej pp. Rozmanitha i Dra Stefczyka; delegatami zaś na ogólne Zgromadzenia Towarzystwa rolniczego krakowskiego pp. Baranowskiego i Felicyana Szybalskiego.

Na rozlosowaniu krzewów agrestu plennego między członków zakończyło się zgromadzenie o godz. 2 po południu.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa. Z odczytanego sprawozdania z czynności Towarzystwa okazuje się, że liczba jego członków wynosi obecnie 1.581. Stan kasy do 31 grudnia 1890 r. wynosił 9 386 złr. 76 ct. (w porównaniu z poprzednim rokiem wzrósł o 5 781·07 złr.). Stan wkładek oszczędności 225 839 złr. 12 ct., więcej o 50.731·84 złr., niż w roku ubiegłym. Fundusz rezerwowy wynosi 12.355 złr. 19 ct., — wzrósł przeto o 3 434·79 złr. Saldo zysku wynosi wraz z przeniesieniem z roku 1889 złr. 6.567 ct. 76. Zysk ten, po udzieleniu absolutoryum dyrekcyi, uchwaliło zgromadzenie rozdzielić w następujący sposób: 10% według wymagań statutu do funduszu rezerwowego, który powiększony został prócz tego, z tego samego źródła o 1.000 złr., 5% na dywidendę i 722 złr. 50 ct. na rachunek zysku 1891 r. W miejsce ustępujących 8 członków z kadencyi z r. 1888 i z kadencyi r. 1889 (zmarłego ś. p. Dra Artura Leo) wybrani zostali do Rady nadzorczej na lat 3 pp.: Dr Adam Asnyk, Gutowski Franciszek, Kaczmarski Władysław, Machniewicz Stanisław, Pawłowicz Klemens, Rotter Jan, Rudnicki Józef, Zarembski Teofil, na rok jeden: p. Wojnarowicz Edward.

Galicyjska Kasa oszczędności. Piszą nam ze Lwowa dnia 16 b. m:

(×) Jutro przed południem odbędzie się ogólne zgromadzenie członków zakładu galic. kasy oszczędności. Zamknięcie rachunków za rok 1890 wykazuje obrót kasowy w sumie 59,094.687 złr. 40 ct. Bilans wykazuje w stanie czynnym i biernym sumę 23,095.226 złr. 50 ct.

Czysty zysk za rok 1890 wynosi 120.352 złr. 82 ct. — Stan funduszu rezerwowego wynosi złr. 2,162.069 ct. 41.

Kapitał wkładkowy wynosił z początkiem 1890 r. na 52.351 książeczkach 20,188.872 złr. 24 ct. — W r. 1890 przybyło wkładek od 47.299 stron w kwocie 8,992.362 złr. 40 ct., razem 29,181.234 złr. 64 ct. Z końcem 1890 r. pozostało 22,114.705 złr. 45 ct.

Stan pożyczek na dobra wynosił z końcem 1890 r. 6,998.534 złr. 68 ct. — Stan pożyczek na realności wynosił 6.763.363 złr. 38 ct.

Stan pożyczek dla gmin i powiatów wynosił 761.379 złr. 27 ct.

Pożyczki na weksle wynoszą z początkiem 1890 r. 2,239.938 złr. 09 ct., w ciągu roku udzielono pożyczek 9,921.157 złr. 85 ct., razem 12,161.095 złr. 94 c. W r. 1890 opłacono 9,580.613 złr. 21 ct., pozostało 2,580.482 złr. 73 ct.

Od czasu istnienia Kasy oszczędności lwowskiej t. j. od r. 1844 do końca 1890 r. wynosi ogólny obrót kasowy 256,557.914 złr. 39 ct. Na cele dobroczynne udzielono w tym czasie 235.691 złr. 10½ ct. W r. b. proponuje Dyrekcya i Wydział wyznaczyć na różne cele dobroczynne sumę złr. 11.500.

Na porządku dziennym jutrzejszego zgromadzenia znajduje się wybór prezesa Towarzystwa, naczelnego dyrektora, 7 członków wydziału i 3 członków dyrekcyi.

Zbiór taryf towarowych, obowiązujących na kolejach państwowych Przedlitawii, wyjdzie niebawem nakładem nadwornej drukarni w Wiedniu i w drodze prenumeracyjnej kosztować będzie 12 złr.

Po wydaniu tego zbioru pojawiać się będą peryodycznie co pół roku (w dniach 1 stycznia i 1 lipca) nowe, poprawne, nowemi rozporządzeniami taryfowemi uzupełnione zbiory taryf frachtowych na kolejach państwowych. — Obejmować będą one wszystkie lokalne taryfy, oraz bezpośrednie opłaty, pobierane za przewóz towarów ze wszystkich stacyj kolei państwowych do stacyj austryackich lub zagranicznych kolei prywatnych. Zmiany w opłatach taryfowych, zaprowadzone między wydaniem zbiorów, będą ogłaszane w osobnych dodatkach.

Zbiór taryf frachtowych obejmować będzie: I. Lokalne taryfy. — II. Krajowe taryfy związkowe. — III. Bezpośrednie taryfy zagraniczne, związkowe z Niemcami, Belgią, Francyą, Włochami, państwami półwyspu Bałkańskiego, Szwajcaryą, Rosyą i innemi krajami europejskiemi. — IV. Taryfy lokalne od przewozu węgla, zboża i mąki, cukru, nafty, zwierząt itp.

Towarzystwo kredytowe ziemskie Królestwa Polskiego uchwaliło na tegorocznem zgromadzeniu delegatów przeprowadzić konwersyę 5 procentowych listów na 4 procentowe i przyjąć dla umorzenia pożyczek, zaciąganych w tych listach, trzy odmienne plany umorzenia, t. j. pierwszy na lat 56 za opłatą ½ procentu na amortyzacyę, drugi na lat 41 za opłatą 1 procentu na umorzenie, trzeci wreszcie na lat 24 za opłatą 2 procent na umorzenie kapitału dłużnego.

Projekt konwersyi zostanie niebawem przedłożony ministerstwu skarbu do zatwierdzenia.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 17 marca.

Z powodu złego stanu dróg, dowozy zboża zmniejszyły się znacznie. Okoliczność ta nie zdołała jednak oddziałać na polepszenie tendencyi, ponieważ niewielkie zresztą potrzeby konsumcyi znajdują dostateczne zaspokojenie z miejscowych zapasów, które na dłuższy czas starczyć mogą. Sytuacya polepszyła się o tyle tylko, że odbyt był dzisiaj łatwiejszy, natomiast w cenach żadne prawie zmiany nie zaszły.

Płacono za pszenicę białą od 9·— do 9·35 złr., za czerwoną od 8·85 do 9·30 złr., za żółtą od 8·80 do 9·30 złr.; za żyto od 6·90 do 7·25 złr.; za jęczmień browarny od 6·50 do 7·25 złr.; na paszę od 6·— do 6·25 złr.; za owies od 6·30 do 6·55 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 16 marca.

(G) Spekulacya zajmowała się prawie wszystkiemi przyszłemi transakcyami finansowemi i opierała się z jednej strony na znanych projektach konwersyi, z drugiej na sprawie uregulowania waluty; pojawiły się także na nowo pogłoski o upaństwowieniu. Zarówno wiedeńska jak i budapeszteńska spekulacya działały w tym kierunku jednomyślnie, a tendencyę zwyżkową, która w ten sposób doszła aż do punktu przełomu, zaakceptował także Berlin. W tej atoli chwili, kiedy berlińska spekulacya wystąpiła jako kupująca, zwyżka, oparta na pogłoskach o uregulowaniu waluty, inscenizowana na targu walut zapomocą wielkiego spekulacyjnego kupna, znowu została zakwestyonowana, ponieważ podniesienie się ceny złota opadło znowu częściowo wskutek dokonanych sprzedaży. Za to na targu rent, gdzie podniesienie się kursu miało charakter zwyżki konwersyjnej, względnie było w związku z podniesieniem się ceny złota, dały się uczuć znaczne postępy. Zwłaszcza renta majowa, austryacka renta złota, węgierska renta złota i węgierska renta papierowa znacznie zarobiły. Na targu bankowym interesowano się głównie austryackiemi akcyami kredytowemi; węgierskie kredyty poruszały się nieco powolniej.— Ostatecznie jednak podniosły się prawie wszystkie kursa. Z wartości kolejowych podniosły się akcye kolei Karola Ludwika i akcye Lwowsko-Czerniowieckie. Lombardy straciły wskutek niezadawalniającej dywidendy i niepomyślnego wyniku obrotu tygodniowego. Z wartości przemysłowych poszły w górę tureckie akcye tytoniowe. Podobnie Alpiny. — Kurs walut znacznie się podniósł, mimo iż dotrwał do końca na równej wysokości.

Ostatecznie notowano: renta pap. 92·65, srebrna 92·50, złota 111·—, austr. papier. 102·—, Anglobanki 167·90, Kredyty 310·25, Bankverein 118·25, Unionbanki 248·25, Laenderbanki 221·20, Alpiny 96·50, Ludwiki 214·75, Marki niemieckie 56·72½.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 18·25·—18·50, na maj - sierpień 18·37—18·62.

Wiedeń 16 marca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 367, węgierskich 2173, niemieckich 1286. Razem 3826 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 53 do 56 złr.; osobliwe 58 do 63 złr.; węgierskie 51 do 62 złr.; niemieckie 55 do 64 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 17 marca. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 15 marca 1891 roku:

Banknoty w obiegu	400,735.000 złr.	(+	396.000)
Zapas kruszcowy	244,484.000 „	(+	48.000)
Portfel wekslowy	138,728.000 „	(+	1,189.000)
Lombard	20,078.000 „	(—	1,081.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	53,025.000 „	(+	62.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Ostatnie wiadomości.

W Wiedniu krążyły wczoraj po południu pogłoski o zmianach w gabinecie hr. Taaffego. Notuje je *Wiener Allg. Ztg*, zaznaczając możliwość ustąpienia hr. Welsersheimba, który zostałby komendantem korpusu, oraz ustąpienia barona Prażaka z powodu wyniku wyborów w Czechach. Dziennik ten dodaje, iż w poinformowanych sferach nie wierzą w zmianę systemu politycznego.

U nas zaś dziś rano w kołach giełdowych obiegały pogłoski dalej idące, a mianowicie, że hr. Taaffe ustępuje lub już ustąpił, a następcą jego zostaje hr. Schönborn, podczas gdy Plener obejmuje tekę ministerstwa skarbu. Telegramy dzisiejsze tych pogłosek absolutnie nie stwierdzają.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 17go marca. Obrady walnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarczego rozpoczęły się dziś pod przewodnictwem wiceprezesa Grossa, który podniósł w przemówieniu swem, iż rolnictwo znajduje się w krytycznem położeniu i że tylko wytrwała praca może je uratować od ruiny. Na zgromadzeniu byli obecni Namiestnik i Marszałek.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności komitetu, oraz udzieliło mu absolutoryum z rachunków. Uchwalono także wniosek Dieduszyckiego względem zwołania ankiety, złożonej z reprezentantów rządu, Towarzystwa gospodarczego i Tow. chowu koni celem zastanowienia się nad poprawą rasy koni roboczych, oraz uchwalono starać się u rządu o subwencyę na stajnię zarodową.

Lwów 17 marca. Prezesem zarządu galicyjskiej kasy oszczędności został wybrany Dr Antoni Małecki, naczelnym dyrektorem Aleksander Jasiński, członkami dyrekcyi: Julian Zacharjewicz, Kazimierz Laskowski i Dr Erazm Romanowski, a członkami wydziału: Dr Edward Podlewski, Dr Bronisław Radziszewski, Dr Tadeusz Skałkowski, Dr Władysław Zajączkowski, Karol Kiselka, Władysław Gubrynowicz i Jerzy hr. Borkowski.

Po udzieleniu absolutoryum zarządowi uchwalono rozdzielić czysty zysk, a między innemi przeznaczono 50.000 złr. na fundusz rezerwowy, a złr. 44.652 na budowę gmachu.

Wiedeń 17 marca. Wszystkie dzienniki z *N. fr. Presse* na czele wywodzą, iż rokowania między Taaffem a lewicą nie odniosły żadnego rezultatu. Według *Wiener Tagblatt* żądała lewica zupełnej rekonstrukcyi gabinetu, usunięcia nawet ministrów Gautscha, Bacquehema i Schönborna, obsadzenia posad ministeryalnych przez członków lewicy pod prezydencyą Taaffego; lewica domagała się również, aby prezydentem Izby nie był Smolka, lecz Chlumecky.

Do *Fremdenblattu* telegrafują z Pragi, iż szlachta czeska wejdzie w skład nowego wielkiego klubu prawicy, jaki się utworzy w parlamencie prawdopodobnie pod przywództwem Hohenwarta.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 marca. Dzisiaj przyjmował Cesarz na na osobnej audyencyi około 70 wystawców, odznaczonych na wystawie rolniczo-leśnej, na których czele stanęli Franciszek Falkenhayn i Kinsky. Cesarz wyraził zadowolenie i uznanie z powodu stwierdzonego na wystawie postępu w rolnictwie i leśnictwie krajowem, oraz w zostających z niemi w związku gałęziach przemysłu. Monarcha zaznaczył, iż starania w tej mierze zawsze tem troskliwszej będą doznawać z jego strony opieki, z im większemi trudnościami praca na tem polu zmuszoną będzie walczyć.

Wiedeń 17 marca. *Presse* donosi, że wczoraj i dzisiaj odbywały się między austryackimi i węgierskimi delegatami poufne narady, w których ułożonym został wspólny *modus procedendi* w rokowaniach z Niemcami względem traktatu handlowego. Dalszy ciąg narad z delegatami niemieckimi ma się rozpocząć w środę, ponieważ do tego czasu nadejdą już prawdopodobnie oczekiwane nowe instrukcye z Berlina.

Praga 17 marca. W tutejszych wyborach ściślejszych do Rady państwa, przy słabym udziale Młodoczechów, a zupełnem wstrzymaniu się od głosowania Niemców i Staroczechów, wybrano kandydatów młodoczeskich Błażka, Trojana i Kaftana.

W ściślejszych wyborach w Karlinie wybrano także Młodoczecha Kaizla.

Zadar 17 marca. Do Rady państwa z gmin wiejskich w Dalmacyi zostali wybrani: w Zadarze Dapar, w Sebenico Masowczicz, w Spalacie Bulat, w Sinja Pericz, w Raguzie Klaicz (wszyscy Kroaci), a w Kotarze Serb Kveticz.

Lublana 17 marca. Marszałek Krainy Dr J. Poklukar umarł.

Tryest 17 marca. *Osservatore Triestino* ogłasza rozporządzenie namiestnika, rozwiązujące stowarzyszenie *Confederatione operaja triestina* z powodu przekroczenia zakresu działania, oznaczonego statutem.

Baja 17 marca. Cała okolica gminy Bogyiszlo zalana.

Kalocsa 17 marca. W Faiszu stanęło 60 domów pod wodą, dziesięć z nich zapadło się.

Paryż 17 go marca. Jenerał Campenon umarł.

Paryż 17go marca. Skutkiem umowy między Melinem a Floquetem nie ulega już wątpliwości, że obrady Izby nad taryfą cłową rozpoczną się dopiero po feryach, które potrwają od d. 21 b. m. do 21 kwietnia.

Londyn 17go marca. *Times* donosi z Kairu, na podstawie tego, co utrzymują w dobrze poinformowanych kołach, że po zajęciu Tokaru nastąpi teraz zajęcie Berberu, a to będzie przygotowaniem do zajęcia Sudanu. Wszystko to okazało się koniecznem z powodu posuwania się Włoch ku Nilowi i z potrzeby obrony ludności przed derwiszami.

Lizbona 17 marca. Z powodu wydarzenia się jednego wypadku żółtej febry, poczyniono surowe środki ostrożności.

Rzym 17 marca. Minister spraw wewnętrznych, odpowiadając w Izbie deputowanych na interpelacyę Dibreganzego, oświadcza, że wczorajsza uroczystość, urządzona przez republikanów na cześć Mazziniego, odbyła się w sposób zupełnie legalny. W Livornie zaś urządzili uroczystość anarchiści, którzy zaczepili policyę wystrzałami z rewolwerów. Minister ubolewa nad cierpliwością policyi, która powinna była w tej chwili odpowiedzieć strzałami. Wysłany do Livorna inspektor bezpieczeństwa publicznego ma zbadać tę sprawę. W odpowiedzi na dalszą interpelacyę Dibreganzego przyznaje Rudini, że włoska straż cłowa przedsięwzięła pod Alą na granicy austryackiej aresztowanie. Aresztowanego wydano władzom austryackim. Ponieważ nie wiadomo dotąd dokładnie, czy aresztowany był zbiegiem i czy aresztowanie nastąpiło na ziemi włoskiej, musi minister zasięgnąć poprzednio bliższych informacyj.

Interpelant wyraził zdziwienie, że odpowiedź ministra jest tak niepewną.

Rzym 17-go marca. *Fanfulla* donosi, że skutkiem wczorajszych zajść w Livornie aresztowano jeszcze wczoraj 60 osób, a w nocy i dzisiaj rano przystąpiono do dalszych aresztowań. Prawie wszyscy aresztowani zaopatrzeni byli w broń zakazaną. Podług wiadomości, zamieszczonej w *Opinione*, ranionymi wczoraj jeszcze zostali w Livornie trzej ajenci policyi i trzy osoby cywilne.

Stan zdrowia ks. Napoleona pogarszał się w ciągu dnia coraz bardziej; wieczorem zaszło małe polepszenie, a pacyent mógł spożyć zupę z mleka.

Rzym 17 marca. W chorobie ks. Napoleona zaznacza się wciąż wzrastający ubytek sił. Noc ostatnią spędził chory niespokojnie.

Konstantynopol 17 marca. Agob basza podał się do dymisyi, jako minister finansów, lecz pozostaje nadal w urzędzie, jako minister listy cywilnej. Podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu Nazif efendi objął tekę skarbu.

Ambasador perski Hadżi Mosin, dotychczasowy dziekan ciała dyplomatycznego, podał się do dymisyi, która została przyjętą. Obecnie dziekanem ciała dyplomatycznego w Carogrodzie jest bar. Calice, ambasador austro węgierski.

Ambasadorowie rosyjski i francuski zwrócili się do Porty z zapytaniem, jaką polityką rząd turecki ma zamiar kierować się względem mocarstw, które z Egiptem nie zawarły konwencyi handlowej. Minister spraw zagranicznych odpowiedział wskutek uchwały rady ministrów ustnie, iż udzielone kedywowi firmany zawierają też co do kwestyj handlowych określone wskazówki. W nieprawdopodobnym razie naruszenia tychże ze strony Egiptu, Porta będzie umiała stanąć w obronie interesów odnośnych mocarstw.

Waszyngton 17 marca. Poseł włoski wręczył Blaine'owi protest przeciw biernemu zachowaniu się władz nowo-orleańskich, oraz wezwał rząd do zaopiekowania się zagrożonem wciąż życiem poddanych włoskich i do pociągnięcia uczestników rzezi do odpowiedzialności.

Nowy Orlean 17 marca. Obiega pogłoska, iż Parkerson, przewódca tłumu, który wykonał sąd doraźny na Włochach, otrzymał pismo, grożące śmiercią jemu i jego rodzinie. Pięciu Włochów znajduje się jeszcze w więzieniu, trzech wypuszczono na wolność. Prokurator państwa bada podniesione przeciw przysięgłym oskarżenie o korupcyę.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 marca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 45	Anglobanki	167 60
Renta austryac. srebrna „	92 50	Uniony	248 —
Renta austryac. 4% złota	110 95	Bankvereiny	118 10
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 —	Akcye Länderbank.	219 75
Akcye Ban. Aus.-W.	983 —	„ kol. Kar. Lud.	213 50
„ kredytowe	310 40	„ „ lwowsko-czerniow.	236 50
Londyn	115 30	„ „ południ.	125 50
Napoleony	9 14½	Elbethale	223 —
Dukaty	5 44	Nordbahny	2805
Marki	56 60	Staatsbahny	245 50
5% Renta węg. pap.	101 15	Alpiny	96 50
4% „ „ złota	105 50	Akcye tytoniowe	158 50
Losy prem. węg.	139 50	Ruble	135 50
Losy tureckie	37 —		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 17 marca.

Banknoty austr.	176 80	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	176 40	Akc. kol. Kar. Lud.	94 40
Banknoty ros.	239 65	„ austr. kred.	176 37
5% Listy zast. pols.	74 40	Ultimo Ruble	239 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 marca.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135 —	136 —
Marki niemieckie	56 40	56 80
20-to frankówka ważna	9 08	9 15
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 40	92 90
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 40	105 20
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 —	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 50	98 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 70	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „ „	99 80	100 20
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 20	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	212 50	214 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 50	235 75
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	305 —	308 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	26 —	27 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 20
„ węgier. „	12 50	13 20
„ włosk. „	13 25	14 50
Bazylika Buda-Peszt.	7 —	7 75

Wiedeń 16 marca.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4²⁄₁₀% Renta papierowa	92 65	92 85
4²⁄₁₀% „ srebrna	92 50	92 70
4% Renta złota	111 —	111 20
5% „ papier. nieopodatkow.	102 —	102 20
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 75	132 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 75	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 25	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	180 50
5% Renta węg. papierowa	101 50	101 70
4% „ „ złota	105 55	105 75
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	114 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	98 75	99 25
4½% „ „ „ z r. 1884	98 75	99 25
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	168 —	168 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	310 25	310 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	358 —	358 50
Oesterr. Länderbank . 200 „	221 —	221 50
Austr.-węg. Bank . 600 „	988 —	992 —
Unionbank . 200 „	248 25	248 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 50	— —
Wiedeński Bankverein . 100 „	118 —	118 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	202 —	202 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2810	2815
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	214 50	215 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	177 —	178 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	235 75	236 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 50	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	246 35	246 90
Südbahn (Lombardy) . 200 „	126 50	127 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 30
„ Nord-Ost . 200 „	196 75	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 75	114 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 —	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 30
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 30	101 90
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 30	113 90
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 40	102 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 20
„ „ Jarosław 300 „ „	96 20	96 80
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 —	84 60
„ nieopd. „ „ „	91 30	92 10
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	154 50	155 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 50	119 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 —	103 —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 50	102 50
„ Nordost. . 300 „ „	101 —	102 —
„ „ złotem 200 „ „	116 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 75	121 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	149 50	149 75
„ Węgierskie . „ 100	140 —	141 —
„ Tureckie . . fr. 400	37 —	37 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 —	7 40
Kredytowe . „ 100	185 —	185 50
Insbruku . „ 20	23 75	24 25
Krakowskie . „ 20	22 —	23 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	58 —	59 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	18 60	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 50	13 —
Rudolfa . „ 10	20 25	20 75
Salzburskie . „ 20	26 —	27 —
St. Genois . „ 42	61 25	62 25
Stanisławowskie . „ 20	26 75	27 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 47	5 48
20-frankówki	9 15	9 17
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 53	11 58
Marki niemieckie za 100 marek	56 72	56 90
Rubel papierowy za 100 rubli	135 25	135 75

Lwów 16 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	306 —	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 20	95 90
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 80	100 50
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 70	99 40
5% Obligi kom. Banku kraj gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 —

Warszawa 16 marca.

	rub. kop.	rub. kop
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 50
„ „ „ „ V	— —	100 25
4% „ likwidacyjne	— —	98 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ „ III	— —	100 20
„ „ „ „ IV	— —	100 —

Konkurs.

L. 677. (633-5-5)

Celem obsadzenia **posady budowniczego przy Magistracie miasta Podgórza** rozpisuje się niniejszy konkurs **do dnia 30 marca 1891 r.**

Z posadą tą, przez rok prowizoryczną, z prawem uzyskania po upływie roku stabilizacyi, połączoną jest płaca roczna 1200 złr. w. a. z 10% dodatkiem na mieszkanie.

Kandydaci na tę posadę winni się wykazać świadectwami z odbytych technicznych nauk na jednej z politechnik państwa austryackiego, tudzież koncesyą na wykonanie budownictwa, oraz odbytą w tym zawodzie praktyką.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 27 lutego 1891 r.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych. **Przemówienie prezydenta Szlachtowskiego na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 26 lutego 1891 r. w czasie ogólnej dyskusyi nad budżetem miejskim na r. 1891, jako odpowiedź na przemówienie p. radcy miejskiego Borońskiego.**